



## Nowe twarze, pomysły, tematy...

TO BĘDZIE DOBRY ROK!

M.S.

## Prince polo i 3 Bit? Nie w szkolnym automacie.

Od pierwszego września weszły w życie pewne zmiany w prawie oświatowym. Tym razem dotyczą one bezpośrednio nas – uczniów. Chodzi przede wszystkim o wychowanie fizyczne. Koniec, moi mili, ze zwolnieniami z całości zajęć. Lekarz musi określić jakich czynności (ćwiczeń) nie możemy wykonywać ze względów zdrowotnych. Zmieniły się również kryteria brane pod uwagę przy ustalaniu oceny z w-fu. Nauczyciele tego przedmiotu nie będą nas oceniać pod względem naszej indywidualnej kondycji, ale biorąc pod uwagę obecność na lekcjach, aktywność oraz zaangażowanie w wykonywane ćwiczenia.

Moim zdaniem, zmiana słuszna i potrzebna. Przejdźmy do innego, bardzo kontrowersyjnego, rozporządzenia. Dotyczy ono, rzecz jasna, zdrowej żywności w szkołach. Ze sklepików zniknęły batony, cukierki, ciastka. Zastąpiono je zdrową żywnością. Inicjatywa również godna pochwały. Jeśli polska młodzież nie zacznie prawidłowo się odżywiać, staniemy się społeczeństwem otyłych i schorowanych ludzi. Niestety, istnieją także ciemne strony tej reformy. W naszym szkolnym automacie można znaleźć jedynie słonecznik, rodzynki i wafle ryżowe. Skutek jest taki, że tylko szukamy okazji, aby się wyrwać do sklepu

obok szkoły, gdzie produkty, których sprzedaży zabroniono w szkole, są na wyciągnięcie ręki. Właściciele sklepików bankrutują, okolicznych marketów wzbogacają się, a uczniowie nadal jedzą byle co. Może warto zasięgnąć opinii właścicieli sklepików szkolnych i samych uczniów, by przepisy stały się bardziej „dla ludzi”? Chodzi przecież o to, by zachęcić nas do zdrowego żywienia i trybu życia. Niestety na razie skutki są odwrotne od zamierzonych.

Magda Michalska kl. 3a

## Nie takie gimnazjum straszne...

Pierwszego września 2015 roku rozpoczął się kolejny etap naszego życia. Po raz pierwszy, oficjalnie przekroczyliśmy mury gimnazjum jako jego uczniowie. Byliśmy pełni obaw, gdyż wszystko było dla nas nowe. Szybko jednak oswoiliśmy się z tą sytuacją.

Nauczyciele także postarali się, byśmy polubili i zainteresowali się przedmiotami, których uczą. Większości się to udało.

Miłą niespodzianką okazał się fakt, iż poproszono nas o wypełnienie ankiet, które miały wykazać, jakie są nasze preferencje dotyczące zajęć pozalekcyjnych. Okazało się, że nasze zdanie faktycznie się liczy.

Oczywiście zostaliśmy wręcz „zaatakowani” także wieloma sprawdzianami sprawdzającymi naszą dotychczasową wiedzę i umiejętności. Niektóre z nich miały na celu rozdzielenie nas na grupy zaawansowania np. z języka angielskiego.

Po pierwszym miesiącu nauki mogę stwierdzić, że szkoła jest naprawdę fajna, koledzy sympatyczni, a atmosfera panująca w szkole bardzo przyjazna. Mam nadzieję, że najbliższe miesiące okażą się to potwierdzić, tym bardziej, że za nami już dyskoteka, przed nami wyjazd na basen, rajd górski. Sprawdziany co prawda też, ale w końcu to szkoła...

Dawid Roik kl. 1a



Od września tylko zdrowa żywność.

M.S.



## WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI DO HISZPANII - BEZCENNE



Oby jeszcze tam wrócić...

A.Tomaszewska

Odkąd zaczęto zbierać zapisy na wycieczkę do Barcelony, nikt nie potrafił już wysiedzieć w szkolnej ławce. Myślami byliśmy na plaży w słonecznej Hiszpanii lub przechadzaliśmy się ulicami pięknej Wenecji. Nauczyciele byli trochę rozgoryczeni tą sytuacją, ponieważ zamiast o nauce, myśleliśmy o przysłowiowych niebieskich migdałach. Nareszcie nadszedł dzień wyjazdu. Zbieraliśmy się przed autokarem, żegnając rodziców, szkołę, oraz wszystko czego przez następny tydzień mieliśmy nie zobaczyć. Ekscytacja mieszała się z obawą, ale w głębi serca mieliśmy nadzieję, że nasze umiejętności językowe i zdolność wychodzenia z opresji pomogą nam za granicą. Pierwsza w planie zwiedzania była Nicea. To piękne miasto we Francji oglądaliśmy z zachwytem.

Mieliśmy szczęście, bo przyjechaliśmy wcześniej rano, więc targ z francuskimi smakołykami jakby na nas czekał. Tam przydały nam się umiejętności językowe i znajomość języka angielskiego i targowania się ze sprzedawcami. Potem podziwialiśmy Lazurowe Wybrzeże i inne wspaniałości Nicei. Następnie udaliśmy się do Monako, gdzie pałac księcia Monako, port i luksusowe auta zapierały dech w piersiach. Zakończywszy zwiedzanie państwa-miasta, udaliśmy się na wybrzeże Costa Brava. Tam znajdował się nasz hotel. Już wieczorem miał się odbyć pokaz Flamenco. Początkowo nie za bardzo chcieliśmy uczestniczyć w tym wydarzeniu (byliśmy przecież zmęczeni podróżą), ale nauczyciele byli chyba bardzo ciekawi tego widowiska, bo uczestnictwo w nim okazało się obowiązkowe. Gdyby nie oni, przegapilibyśmy bardzo wiele! Nie dość, że podziwialiśmy tancerzy flamenco, to jeszcze mogliśmy sami spróbować sił w tym tańcu. Kolejne dni również były pełne atrakcji. Zwiedzaliśmy m.in. muzeum Salvadora Dali, olbrzymi ogród botaniczny, kościół Sagrada Familia, oraz znany wszystkim stadion Camp Nou. Słoneczne dni, spędzaliśmy na plaży lub na zakupach, gdzie po raz kolejny dowiedzieliśmy się, że targowanie to bardzo przydatna umiejętność. Niestety, po tylu wspaniałych atrakcjach musieliśmy opuścić hotel i udać się do ostatniego punktu wycieczki – Wenecji, miasta na wodzie. Deszczowa pogoda dodawała tylko klimatu temu miastu, a my dowiedzieliśmy się wiele o jego historii i mogliśmy zjeść wspaniałą pizzę. Gdy rozmawialiśmy wcześniej w autokarze, każdy popierał tezę, że we Włoszech pizza jest oczywiście najlepsza, ale teraz przyszedł czas na konfrontację. Po spożyciu tego faktycznie, niezmiernie smacznego posiłku, przyszła pora na powrót do autobusu. Oczywiście nie było to takie łatwe, bo musieliśmy się do niego dostać, czyli najpierw wsiąść na statek. Kiedy dotarliśmy do Polski byliśmy bardzo zmęczeni. Na szczęście czekali tam na nas najbliżsi. Pojechalibyśmy do swoich domów, w których opowiedzieliśmy rodzicom o cudownie spędzonych dniach. Myślę, że każdy z nas zapamięta te chwile na długo, ponieważ poznawanie świata i spędzanie czasu z przyjaciółmi to jedno z najważniejszych rzeczy w życiu.

Michał Wołkiewicz kl. 3a



## Tydzień w Sianożętach pod koniec sierpnia? Strzał w dziesiątkę.



Morze nasze morze...

M. Stolarska

To już jest KONIEC. Koniec wakacji, a dla nas koniec nauki w gimnazjum. Dobrze, że tę końcówkę pobytu przy Zielonogórskiej 23., mogliśmy przeżyć tak wspaniale. Nasi nauczyciele z gimnazjum, postarali się o to w sposób iście wyborny. Oto znowu wybraliśmy się na letnie kolonie, tym razem do Sianożęt. Było to chyba najlepsze zakończenie wakacji, jakie mogliśmy sobie wyobrazić. Po długiej, ale wcale niemęczącej, podróży pociągiem, byliśmy nad morzem. Rozpakowaliśmy walizki i ruszyliśmy na plażę. Jak przystało na nasze polskie wybrzeże, nie zdarzyło nam się kąpać ani razu z racji uroczej temperatury wody (aż 8 stopni). Pomijamy oczywiście kilku śmiazków przymusem wrzuconych do wody (pozdrawiamy księdza Tomasza). Nie mogliśmy natomiast narzekać na brak słońca. Witało nas ono codziennie, zaglądając do okien i było z nami aż do odjazdu. Każdy kolejny dzień przynosił nowe atrakcje. Już we wtorek zwiedziliśmy piękne Międzyzdroje, a w nich, rzecz jasna, Aleję Gwiazd i Muzeum Figur Woskowych. Odwiedziliśmy też port w Świnoujściu oraz kościół w Trzęsaczu,

w znacznej mierze, niestety, zabrany przez morze. Innego dnia odwiedziliśmy Kołobrzeg. Pozostała część czasu natomiast upłynęła nam na beztróskim wylegiwaniu się na plaży lub w jacuzzi przy hotelu Imperial. W tamtejszym basenie rozgrywaliśmy też emocjonujące mecze w piłkę wodną. Odwiedziliśmy Aquapark w Ustroniu Morskim, gdzie można było poszaleć na zjeżdżalniach lub powygrzewać się w saunie. Wieczory - te były cudowne. Jeździliśmy na gokartach, graliśmy w piłkę nożną i siatkówkę lub po prostu delektowaliśmy się smakiem gofrów, lodów, kebabów i swoim towarzystwem rzecz jasna. Nie możemy również zapomnieć o wspaniałej trampolinie w ośrodku, na której każdy mógł pokazać, że skacze wyżej niż inni. Wystarczyło również czasu na wspinaczkę w parku linowym. Większość z nas postanowiła wybrać trasę czerwoną, która była jedną z najtrudniejszych. Na szczęście okazało się, że nikt nie zawisł na linach, ewentualnie zrobił korek bo miał mały problem z przejściem przeszkody. Ci, którzy

nie przepadają za ekstremalnymi wyzwaniami, wybrali seans w kinie 7D. Po wyjściu stwierdzili, że nie wiadomo, co wywołuje większą adrenalinę: park czy seans. Naszym zdaniem nie ma nic lepszego niż wakacyjny wypad z naszymi koleżankami, kolegami i nauczycielami z gimnazjum. Są to wyjazdy, po których pozostają najniezwyklesze wspomnienia. Dopiero w takich sytuacjach, gdy jesteśmy razem, gdy możemy powyglądać się lub pogadać o poważnych sprawach, poznajemy się naprawdę. Jest w końcu coś w powiedzeniu, że nie ma to, jak nocne Polaków rozmowy. Nauczyciele także wydają się inni, gdy opuszczą mury szkoły. Nigdy nie zapomnimy czasu, jaki spędziliśmy w szkole przy ulicy Zielonogórskiej i przyjaciół, których tu poznaliśmy. Będziemy odwiedzać stare mury naszej kolorowej szkoły, która na zawsze pozostanie w sercu każdego z nas.

Mateusz Piszka i Maciek Szkliniarz - zapaleni dziennikarze, już absolwenci



## „Greckie wakacje”- czyli historia letniej przygody

Autorka powieści, Alyson Noel, stworzyła między innymi bestsellerowy cykl „Nieśmiertelni”, oraz nawiązującą do niego serię o Riley Bloom. „Greckie wakacje” to opowieść o tematyce obyczajowej w sam raz na przypomnienie sobie swoich wakacyjnych przygód ;)

Colbie Cavendish zrywa z wizerunkiem kujonki i dotychczasową przyjaciółką, na rzecz znajomości ze szkolną gwiazdą – Amandą, a co za tym idzie, na rzecz popularności. Niecierpliwie czeka na najbardziej ekscytujące lato w swoim życiu. Ma nadzieję na niekończące się pasmo imprez i randki ze szkolnym „ciachem”. Wspaniałe plany krzyżują jednak... rodzice. Postanawiają się rozstać i dla dobra Colbie, jej zdaniem, „zsyłają” ją na wakacje do Grecji do „Zwariowanej Ciotki Tally”. Szybko okazuje się, że ciotka mieszka na przysłowiowym „zadupiu” bez Internetu, komputera ani nawet zasięgu. Jak potoczą się losy nastolatki z Kalifornii? Czy w nowym miejscu spotka ją coś dobrego? Czy w życiu Colbie coś się zmieni?

Alyson Noel stworzyła błyskotliwą, zabawną i pouczającą opowieść. Ma lekki, przyjemny styl pisania. Wykreowała bardzo ciekawe postaci. Główna bohaterka powieści czasem bawi, a czasem wręcz przeciwnie. Jej przemyślenia nad swoim życiem sprawiają, że również chcemy się zastanowić i zreformować pewne swoje poglądy. Skłania do refleksji. Pokazuje, że czasami zmiany są potrzebne i choć nie zawsze są łatwe do zaakceptowania, to zazwyczaj potem wychodzą nam na dobre. W niektórych momentach fabuła „ciągnie się”, a kilka stron dalej znów jest ciekawa. Mimo wszystko ze względu na przesłanie powieści, serdecznie ją polecam.

Klaudia Strugacz kl. 3a



## Brownie (przepis Weroniki Radłowskiej)

### Składniki:

- 3/4 masła
- 3/4 szklanki cukru
- 1 1/2 szklanki cukru
- 3 całe jajka
- 1 1/2 szklanki mąki tortowej
- 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
- tabliczka gorzkiej czekolady

### Przygotowanie:

1. W kąpieli wodnej rozpuścić masło z kakao.
2. W osobnym naczyniu ubić jajka z cukrem. (najlepiej ubić blenderem)
3. Połączyć rozpuszczone masło z ubitymi jajkami.
4. Dodać mąkę i proszek do pieczenia.
5. Wszystko razem wymieszać.
6. Na koniec wsypać posiekana gorzką czekoladę. (można dodać też orzeszki)
7. Wszystko wymieszać i wlać na blachę.

Piec w nagrzanym piekarniku do 170 C . Pieczemy przez 20 minut.

SMACZNEGO



Łatwe i smaczne

Zajadam.pl

### Numer stworzyli:

Magda Mchalska

Dawid Roik

Mateusz Piszka

Maciek Szkliniarz

Michał Wołkiewicz

Weronika Radłowska

Klaudia Strugacz

Justyna Kost

Magdalena Szulc

Igor Odias

Julia Noworzyn

Aleks Rocznik

Marcin Olszok